



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.

z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE

powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

SEJM GALICYJSKI

Skończył się sześcioltni perjoł sejmowy. Ostatnia jego sessja zamkniętą została 22 Października mową marszałka i mową dziękczynną, wypowiedzianą przez nowego biskupa przemyskiego, ks. Soleckiego.

Mowy te są zwyczajowe. Marszałek chwali sejm, w imieniu posłów przemawiający, biskup chwali marszałka i dziękuje mu za bezstronność, światłe przewodnictwo i wielkie trudy.

Dawniej wybierano zwykle do wypowiedzenia mowy dziękczynnej D-ra Józefa Majera, prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie, lecz snać sprzykrzyło się mu to urzędowe chwalenie, bo w roku przeszłym chwalił już marszałka biskup krakowski, Dunajewski, w tym zaś roku biskup Solecki.

Mowa pierwszego była bardzo przesadna i przypominała czasy panegiryków, mowa atoli tegoroczna drugiego biskupa przeszła wszelką miarę; od jej kadziel byłby się zakrztusił rzeczywiście pracowity i skromny marszałek, tylko nie Dr. Zyblikiewicz, który bierze te pochwały, jako słuszny wymiar uznania i nie spostrzega ironicznych uśmiechów posłów, ani dobrego humoru galerji, żartującej z tej komedji wdzięczności i chwały.

Że te pochwały były pustym dźwiękiem, przekonywa nas opinja, jaką niezależne krajowe dzienniki wypowiedziały o tegorocznym sejmie. Korrespondent nasz z Lwowa odchylił cokolwiek zastonę i ukazał nam marszałka za kulisami sejm-

mowami; wiemy więc, jakim to był on przewodnikiem sejmu.

O niektórych pracach sejmu podaliśmy już wiadomość — tu nam więc pozostaje tylko skreslenie ogólnego obrazu jego czynności. Bylibyśmy ten obraz w cieniu pozostawili, pamiętając, że już starożytni byli tego zdania, że jeżeli o zmarłym nic się niema dobrego do powiedzenia, to nie należy o nim mówić.

Sejm w dotychczasowym składzie zamkniętym został, lecz posłowie, którzy na nim obradowali, tak zasmakowali w sejmowaniu, że, więcej niż uchwalaniem pożytecznych ustaw, byli pod koniec sessji zajęci obmyśleniem sposobów, któreby im zapewniły ponowny wybór. W tym celu utworzyli komitet wyborczy, podzielili go na wschodni i zachodni, przepisali regulamin i — ażeby niedopuszczyć rozwinięcia się w wyborach agitacji, od nich niezależnej, któraby sejm odnowiła i ozdrowiła, wprowadzając do niego posłów, reprezentujących samodzielność, energję i najdroższe narodowe interesa, — większość w nim dla siebie samych zapewniła. Rzecz oczywista, że po to tylko ujęli ster wyborów w swoje ręce, żeby nowych ludzi do sejmu nie wpuścić.

Dziwna ta procedura, usuwająca od wpływu na wybory patryjotów niezależnych, zamykająca szczerze drzwi do areny publicznej przed tymi, którzy mają charakter nieugięty i niezdolni są do poruszania się z potulnością baranią za wskazówkami pasterskiego kija excellencyj, powołanych z Galicji na ministrów, namiestników i gubernatorów, — sprawić może, że ujrzymy w nowym, mającym się

wybrać, sejmie tychże samych posłów, którzy w dotychczasowym tak chętnie spełniali rozkazy rządowe.

Ta okoliczność więc, połączona z niewesołym widokiem wznowienia sejmowej potulności, zmusza nas do wypowiedzenia o nim całej prawdy. Zawiódł on nadzieje, jakie w nim pokładano; nie wykonał całego obowiązku, jaki na nim ciążył; nie podniósł politycznego znaczenia reprezentacji krajowej; nie przyniósł ulgi ludności, wysłanej przez austriacki fiskalizm, i nie uchwałił najważniejszych politycznych i administracyjnych ustaw, których wymagał rozwój sił naszych społecznych w duchu narodowym.

Największym grzechem zamkniętego sejmu było to, iż nic nie uczynił, ażeby rozszerzyć autonomję Galicji i uwolnić ją od zbytecznego rządzenia z Wiednia; że się nie pokusił nawet o przywrócenie swego politycznego znaczenia, które mu wiedeńska Rada Państwa odebrała przez uchwałę prawa o bezpośrednich wyborach.

Punkt ciężkości naszej polityki przeniesiono tym sposobem do wiedeńskiej rady państwa, w której obcy nam ludzie decydują o naszych interesach wbrew narodowym potrzebom, i zredukowano sejm krajowy do znaczenia ciała administracyjnego.

Nie dość na tem, i w tym ciasnym zakresie doznaje jeszcze każdego niemal roku coraz większe oszczuplenia swoich atrybucyj, a pomimo tego sejm nie uczynił żadnego usiłowania w celu odzyskania charakteru politycznej reprezentacji kraju.

Nie było w nim ducha inicjatywy ani

odwagi cywilnej — śladu też opozycji w nim nie napotykaemy. Wola rządu a nawet wskazówka rządu była mu przewodnikiem.

Rzadko którą uchwałę sejmu galicyjskiego ministerstwo przedstawia cesarzowi do sankcji a z łona sejmu nie podniósł się głos protestacji przeciwko temu samowolnemu i lekceważącemu wolę reprezentantów narodu postępowaniu, które doprowadziło już do tego, iż ogół ludności przestał wierzyć w możliwość sejmu zdziałania czegokolwiek dobrego i na pożytek kraju wyjść mogącego.

W dawnych czasach sejmy polskie były burzliwe i zazdrosne o wolność, nie dopuszczały do obciążenia kraju podatkami i chętnie oponowały rządowi. Dzisiaj wpadliśmy w drugą ostateczność. Jedyny sejm polski, jaki istnieje w Galicji, jest wzorem potulności i posłuszeństwa w obec rządu, pozwala urzędnikom samowolnie ścieśniać swobody obywatelskie oraz swobody prasy i milczy, gdy Polaków z innych prowincyj wyrzucają za granicę jako obcych. Duch opozycji zniknął z jego łona, i co najciekawsza, w sprawach nawet podatkowych, w których wszędzie, we wszystkich krajach deputowani bronią narodu od przeciążenia, sejm nasz nie oponuje i uchwała chętnie co raz to nowe, przez rząd wymagane, podatki.

Na ostatniej sessji sprawę indenmizacyjną załatwił według projektu ministra finansów. Czytelnicy nasi wiedzą, bośmy tę sprawę szeroko przedstawili, że projekt rządowy nakładał na Galicję nowy finansowy ciężar. Pomimo, że ludność jest uboga i że nie było dobrej racji ze strony rządu, znalazła się przecież większość w sejmie, która rządowy projekt uchwaliła, nie uwzględnivszy argumentów, jakie rozwinał w świetnej swej mowie poseł Tadeusz Romanowicz.

Zaiste — gdy dawniej wyrażenie « *polskie sejmowanie* » było w świecie używanem na oznaczenie wszelkiej burzliwości, niesforności, opozycji i anarchji, idącej aż do « *liberum veto*; » — obecnie z równie słusznem uzasadnieniem « *polskie sejmowanie* » będzie oznaczać cichość, zgodliwość, potulność i posłuszeństwo, idące aż do pokornego znoszenia krzywd wszelkich i bezopozycyjnego zezwalania rządowi na wydobywanie ostatniego grosza z kieszeni obywateli.

Czy to jest dobrze? Czy tak być powinno? Czytelnicy nasi sami sobie odpowiedzą.

My tylko dodajemy, iż nigdy jeszcze tak bierna i pokorna, nieśmiała i służbiśta, reprezentacja z niewoli i ucisku nie wybawiła kraju, ani też losu jego nie poprawiła.

Rząd ma wszelki powód być z niej zadowolonym, ale nie naród, który w co raz większą mizeryjną ekonomiczną popada, dzięki polityce rządowej, na co raz to większe wyzyskiwanie sił produkcyjnych obrachowanej, i dzięki temu poparciu, jakie ta polityka w sejmie zyskuje.

Są publicyści, którzy tę usłużność w obec rządu mężów stanu w Galicji tłomaczą widokami odbudowania Polski. Potrzeba nam, mówią, zyskać zupełne zaufanie cesarza, nie odmawiać nie, co zmierza do podniesienia potęgi monarchji austriackiej, bo w przyszłej wojnie z Moskwą, Austria poda nam rękę pomocy do odbudowania Państwa Polskiego.

Gdyby tak było, możnaby tę politykę bezwzględnej i bezwarunkowej poparcia wytłomaczyć — ale unikajmy złudzeń. Na jakich danych, na jakich faktach ta nadzieja oparta?

Co interes wojny nakaże stronom walczącym uczynić dla nas, niewiadomo. Pewną jest rzeczą, że ta strona przegra, która sobie nie zapewni pomocy polskiego narodu. Być więc może, że obie strony wystąpią z obietnicami dla nas. Ale postępowanie mocarstw w razie wojny pokryte jest mgłą przyszłości, dzisiaj zaś nie widzimy nic, coby zapowiadało zamiary rządu austriackiego odbudowania Polski.

Zagraniczna polityka monarchji, jak dotąd, jest nawet niby przyjazną dla Moskwy a cesarz, jako też inni kierownicy austriackiej nawy, ani jednym słówkiem nie upoważnili nas do nadziei, tak daleko sięgających.

Gdyby nawet były one uzasadnione, — to i w takim razie śmiała, stanowcza, prawdziwie narodowa i polska, polityka ze strony naszej prędzej by pomogła jak zaszkoziła zrealizowaniu tych nadziei. Wiedzano by, że Polaków ani głaskaniem, ani obietnicami, kupić nie można, lecz że Polacy stają się wtedy sprzymierzeńcami, na których, « jak na Zawiszę, » zawsze liczyć można, gdy się szczerze a uczciwie popiera ich narodowe interesa i uznaje prawo do bytu niezależnego.

Sejm galicyjski zdaje się być pozbawionym wszelkiej wyższej myśli politycznej i nie wyobraża w zupełności aspiracyj narodu, zapisanych w historii wielkimi faktami pracy, nauki i poświęcenia dla odzyskania państwowego odrębnego bytu. Nie zaprzeczamy uczuć patriotycznych posłom na sejmie galicyjskim, ale robimy im zarzut, że tym uczuciom nie umieli nadać właściwego objawu w polityce rozumnej a śmiałej.

Ważny także zarzut zrobić im musimy z powodu kierunku reakcyjnego, jaki się w ostatnim sejmie dał spozstrzedz na polu prac społecznych.

W poprzednich perjodach, gdy marszałkował Leon książę Sapieha, sejm galicyjski bardzo wiele uczynił dla oświaty ludu przez swoje ustawodawstwo szkolne i nie żałował grosza na szkoły i na szpitale, w których się lud, chorym będąc, leczy.

Ta jego gorliwość dla oświaty i zdrowia publicznego zasługiwała na tem większe uznanie, że jednocześnie musiał sejm staczać ciężkie walki z posłami świętojurskimi, prowadzącymi kraj do zaprzepaszczenia moskiewskiego a pomimo tego cieszącymi się poparciem centra-

listów i ministerstwa, z łona ich wyszłego.

W ostatniej kadencji ustały te walki, Świętojurcy bowiem przy poprzednich wyborach ponieśli ogromną klęskę i weszło ich tyle do sejmu, że nie mogą znaleźć dostatecznej liczby do postawienia samodzielnego wniosku.

Zdawało się, że gdy usunęły się z sejmu wewnętrzne przeszkody, tamujące swobodę jego uchwał, — postowie z tem większą gorliwością prowadzić będą dzieło organicznego wzmocnienia sił kraju; że usuną rozdział pomiędzy wsią a obszarem dworskim i połączą je w jedną, pełną żywotnej siły gminę; że podejmą reformę administracji, obdarzą kraj sprawiedliwą ustawą drogową; że zajmą się podniesieniem przemysłu, handlu i rolnictwa; że będą wznosić nowe instytucje humanitarne a przede wszystkim, zajmą się popieraniem oświaty.

Nadzieje te w znacznej części om yliły. Ani reformy administracyjnej, ani nowego urzędzenia gminy, ani ustawy drogowej sejm w ubiegłej kadencji nie uchwalił.

Szpitaly, wybornie zorganizowane za czasów Leona Sapiehy, pozwolił sejm pod pozorem oszczędności zdeorganizować. Zamiast bowiem mnożyć zakłady zdrowia zaczął je marszałek znosić, chociaż sprawa zdrowia publicznego jest wszędzie nader ważną, zwłaszcza w Galicji, gdzie w skutek różnych, nie leczonych, chorób i złego wyżywienia fizyczne siły ludu nie rozwijają się we właściwym czasie i w należytej mierze. Potrzeba było burzy w całym kraju, ażeby powstrzymać nierozsądne oszczędzanie na szpitalach.

Co do szkół, kierunek reakcyjny w sejmie zarysował się bardzo dobitnie. Dały się słyszeć hrabiowskie głosy, że oświata dla ludu nie potrzebna i, jak gdyby Galicja miała już zbytek oświaty, zaczęło to nie-szczesne-stronnictwo Stańczyków, które krzywi wszystkie sprawy i paraliżuje energję sejmu, rozwodzić skargi na hyperprodukcję inteligencji. Znowuż więc pod pozorem oszczędności okrojono budżet na szkoły elementarne.

Na ostatniej sessji, ażeby z summ przeznaczonych na szkoły wykreslić 20,000 złr. marszałek Zyblikiewicz mocno w sejmie agitował i powiedział mowę o konieczności oszczędzania, albowiem Wydział Krajowy gospodaruje samemi pożyczkami. Większością kilku głosów przeparał tę smutną oszczędność, na oświacie robioną.

Jakież było zdziwienie publiczności, gdy ten sam marszałek Zyblikiewicz w tydzień po zamknięciu sejmu, bez jego pozwolenia i jakiegokolwiek upoważniającej uchwały, wypłacił budowniczemu Prylińskiemu 19,500 reńskich za plan restauracji Zamku na Wawelu. Więc tylko gdy idzie o szpitale i szkoły ludowe, potrzebna jest oszczędność a niepotrzebna jest przy innych pozycjach.

Pominawszy za wysoką, jak na nasze stosunki, summę, jaką wypłacono p. Pry-

lińskiemu, tem więcej jest nagannem to samowolne szafowanie grosza publicznego, że p. marszałek, ażeby mógł wypłacić znaczną sumę, faworyzowanemu przez siebie budowniczemu, uchylił konkurs, który by dał, być może, i plan lepszy i cenę jego mniejszą. Deputację bowiem *Towarzystwa Technicznego*, która mu wręczyła memoriał w sprawie restauracji Zamku na Wawelu i przedstawiła pożytek oraz konieczność konkursu, szorstko odprawił.

Nic nie mamy do zarzucenia samej wypłaty, bo jesteśmy za restauracją zamku naszych królów, chociażby kosztem największym, ale przemawiamy przeciwko formie, w jakiej była zrobiona i owemu marszałkowskiemu oszczędzaniu, który straszy sejm bankructwem, gdy ma dać 20,000 zlr. na szkoły a nie lęka się go bynajmniej, gdy idzie o wynagrodzenie pana Prylińskiego.

Ażeby sejm galicyjski odzwyczaić od polityki, wmówiono w posłów, że użyteczniejszą będzie ich praca, jeżeli się zwróci całkowicie do spraw ekonomicznych i podniesienia dobrobytu ludności.

W rzeczy samej są to sprawy bardzo ważne i, gdyby sejm zdołał podnieść zamocność kraju, dobrze by się zasłużył Ojczyźnie.

Lecz ci, którzy mu program ekonomiczny narzucili, wiedzieli dobrze, że sejm krajowy z powodu szczipłych atrybucyj, jakie mu wymierzono z góry, bardzo tylko mały wpływ wyrzucić może na reformy ekonomiczne. Tylko rada państwa w Wiedniu może na tem polu coś zdziałać, więc tylko delegacja nasza w tej radzie przez stawianie odpowiednich wniosków może wpłynąć na dobrobyt ludzkości. Sejm zaś, ażeby mógł skutecznie reformy ekonomiczne przeprowadzić, musi się zajmować polityką, to jest, musi się przedewszystkiem starać o większy samorząd i szersze dla siebie atrybucje. Bez ich uzyskania, uchylać może tylko rezolucje, to jest życzenia, które rządu nie obowiązują, więc je też najczęściej rzuca do kosza a sejm się ludzi, że uchwała pożyteczne projekta.

«Gazeta Narodowa», wskazując na bezplodność tego zajęcia, wymienia tylko ustawy budownicze dla Lwowa i Krakowa i prowizoryczną ustawę o ochronie gospodarstwa rybnego, jako dodatnie uchwały ostatniej sessji. Inne zaś uchwały z programu ekonomicznego, które sejm na ostatniej sessji przeprowadził, jako to: wnioski o regulacji wód i ochronie lasów, wnioski, dotyczące się górnictwa naftowego uchwały, co do budowy kolei żelaznych i inne, do tych podobne, są to jedynie życzenia sejmu, setki zaś już takich życzeń sejm dawniej uchwalił a mało które zostały spełnione. Nie on temu wprawdzie winien, lecz rząd, który z dziwną obojętnością przygląda się ruinie ekonomicznej kraju, — lecz i sejmu nie można uwolnić od odpowiedzialności, z powodu że nie stara się o uzyskanie praw takiego samorządu dla Galicji, któryby uchwałom sej-

mu krajowego zapewniał wykonanie.

Jedna tylko uchwała ostatniej sessji zmierza do rozszerzenia samorządu, jest to rezolucja na wniosek Euzebjusza Czernkowskiego powzięta, która wzywa rząd do przywrócenia Radzie Szkolnej Krajowej tego zakresu działania, jaki posiadała początkowo a który uszczuplony został samowolnie przez ministra oświaty w Wiedniu.

Szereg następujący przedmiotów, załatwionych w ciągu tegorocznej sessji, da czytelnikom naszym dokładniejsze wyobrażenie o rodzaju spraw, jakimi się sejm zajmował i o jego czynności.

Wypisujemy go z «Gazety Narodowej»: »

1. Sprawy finansowe.

a) Ugoda indemnizacyjna, w myśl wniosku rządowego uchwalona.

b) budżetowe uchwały rozmaite.

2. Sprawy ekonomiczne.

a) Wnioski pp. L. Chrzanowskiego i hr. J. Stądnickego w przedmiocie regulacji wód i ochrony lasów.

b) przedłożenie rządowe z projektem ustawy o ochronie gospodarstwa rybnego.

c) wnioski Wydziału Krajowego w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych w powiatach jaworowskim i mościskim.

d) wnioski Wydziału Krajowego, dotyczące się spraw górnictwa naftowego, które mocno zostało zagrożone przez uchwalony w Radzie Państwa w Wiedniu podatek.

e) wnioski Wydziału Krajowego w sprawie ustanowienia opieki stałej nad rozwojem przemysłu domowego i rzemieślniczym.

f) uchwała względem założenia dwóch niższych szkół rolniczych, jednej w Horodence, drugiej zaś w obrębie oddziału buczacko-zaleszczyńskiego; przy czem wyznaczono z funduszu krajowego na ten cel subwencję do wysokości 10,000 zlr.

g) wniosek Wydziału Krajowego, dotyczący się budowy gmachu dla Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach.

h) wniosek posła Antoniewicza z poleceniem dla Wydziału Krajowego, iżby postarał się o znaczniejszą subwencję dla szkół dublańskich ze skarbu państwa i ażeby właściciele mniejszych posiadłości ziemskich korzystać mogli z dobrodziejstw szkół rolniczych w Dublanach.

3. Sprawy podatkowe.

a) Wniosek p. Starowiejskiego o opuszczeniu podatku gruntowego, płaconego przez mieszkańców okolic, które zostały tego roku dotknięte klęską powodzi.

b) wniosek posła Abrahamowicza w przedmiocie wyłączenia komór włościańskich przy wymiarze podatku domowego klasowego.

c) referat posła Abrahamowicza o petycjach w przedmiocie kartek egzekucyjnych na podatek gruntowy za rok 1881 i 1882.

Dla objaśnienia tego ustępu nadmienić musimy, iż władze skarbowe rozpiły

podatek gruntowy w większym wymiarze, niż prawo wymagało. Nadużycie to nigdzie się nie praktykuje tylko w Austrii. Rząd homaczy swoich urzędników pomysłkami i pozwala rekursa zakładać, które bywają zwykle późno rozstrzygane na niekorzyść płaconego. Nadużycia takie leżą w systemie zarządu finansowego w Austrii i one to sprawiły, iż ludność płaci tam o wiele większe podatki, niż powinna. W Galicji robili sobie nadzieję, iż p. Dunajewski, zostawszy ministrem finansów, tyle przynajmniej dobrego zrobi, że uwolni rodaków swoich od zdzierstwa fiskalnego, które nigdzie nie jest tak wielkiem, jak w Galicji. Pan Dunajewski atoli zostawił wszystko po staremu, jak było. Posłowie przytaczali przykłady i dowody takiego ogromnego zdzierstwa władz finansowych, iż niema innej nazwy dla gospodarstwa skarbowego, w ten sposób prowadzonego, w Galicji przez pana Jorkascha (podobno Niemca), jak «*rozbój finansowy*».

d) wniosek posła Piotra Grossa w sprawie ulg i udogodnienia poboru akcyzy w gorzelniach.

4. Sprawy kolejowe i drogowe.

a) Wniosek hr. Jana Tarnowskiego w sprawie projektowanej budowy kolei żelaznej z Rzeszowa ku Sandomierzowi.

b) wniosek posła Polanowskiego względem budowy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy lub Tomaszowa.

c) wniosek posła Maksa względem budowy kolei żelaznej z Tarnopola do Kopeczyniec.

d) rezolucja w przedmiocie budowy kolei żelaznej z Rzeszowa do Krosna.

e) wniosek posła księdza Chelmeckiego w sprawie przeniesienia zarządów galicyjskich dróg żelaznych z Wiednia do kraju i zaprowadzeniu języka polskiego, jako urzędowego w administracji kolei żelaznych w Galicji.

f) wniosek posła T. Merunowicza w sprawie utworzenia w kraju osobnego zarządu dla galicyjskiej grupy kolei żelaznych rządowych jakoteż prywatnych, w zarząd państwa objętych.

g) wniosek Wydziału Krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych.

h) wniosek posła Emila Torosiewicza względem rozszerzenia prawa inicjatywy do budowy publicznych dróg dojazdowych do stacji kolei żelaznych.

5. Sprawy administracyjne.

a) Wniosek rządowy w sprawie budowl w pobliżu kolei żelaznych.

b) wniosek S. Bielińskiego w sprawie zapisywania w księgach hipotecznych długów skonwertowanych.

c) wniosek Wydziału Krajowego, ażeby gminne fundusze ubogich, zbierane z kar pieniężnych, zostawały pod zarządem wydziałów powiatowych.

d) wniosek Wydziału Krajowego, co do zmiany stopy procentowej koniecznych dodatków do podatków na cele

szkolne ze strony gmin obszarów dworskich i powiatów.

e) zniesienie propinacji w Wieliczce.

f) wniosek posła Wasilewskiego w sprawie czeladzi służbowej.

g) wniosek posła Pilata, o zmianie ustawy o swojszczyźnie.

h) wniosek posła Merunowicza, o uregulowaniu stosunków prawnych ludności izraelskiej.

i) sprawa pożyczek dla miast na budowę koszar.

k) rezolucje, co do utworzenia sądów kolegjalnych w Brzeżanach, w Sanoku, w Stryju i w Czortkowie.

l) wniosek Merunowicza, co do długoletnich pożyczek dla gmin na budowę szkół.

m) ustawa budownicza dla Lwowa.

n) ustawa budownicza dla Krakowa.

o) sprawa subwencjonowania szkoły muzycznej w Krakowie.

p) delikatne ubicie niefortunnej uchwały o internacie przy seminarjum nauczycielskim we Lwowie, którą sejm zeszłoroczny powziął na wniosek Pawła Popiela, prezesa koterji Stańczyków. Zostawszy excellencją, Paweł Popiel złożył mandat a na jego miejsce wybrano syna, Jana Popiela.

r) rezolucja, wzywająca rząd o dozór nad Bankiem Włociańskim, który się stał plagą kraju, wysoką swoją lichwą doprowadza bowiem chłopów do wywłaszczenia na rzecz Żydów.

s) uchwała, polecająca Wydziałowi Krajowemu, ażeby przygotował projekt do ustawy o przymusowej assekuracji konkurencyjnych budynków szkolnych, parafialnych i gminnych.

t) rezolucja, wzywająca rząd o sprzedaż soli bydłowej.

u) wniosek posła Abrahamowicza, wzywający rząd, ażeby nie otwierał granicy wschodniej dla przewozu bydła stepowego, co było by ruiną gospodarzy, hodujących bydło w Galicji.

w) wniosek hr. M. Reja, o zniesienie dotychczasowego sposobu cechowania bydła w pasie nadgranicznym rozpalonem żelazem.

6. Sprawa polityczna.

Jedna jedyna to jest rezolucja, uchwalona na wniosek D-ra Euzebjusza Czernkowskiego, o rozszerzenie ustawodawczej kompetencji sejmu w sprawach wychowania publicznego.

Jeżeli jeszcze dodamy, że w ostatnim dniu na przedstawienie Wydziału Krajowego posłowie wybrali członków Rady Nadzorczej Banku Krajowego, — będziemy mieli ogólny obraz spraw załatwionych.

Gdyby przynajmniej wszystkie te rezolucje, uchwały i ustawy zyskały sankcję cesarza i weszły w wykonanie, mogliby posłowie się tem pocieszyć, że nadaremnie nie pracowali. Aczkolwiek bowiem nie wielkiej doniosłości są uchwały, przez nich na tegorocznej sessji zawotowane, — pożyteczności przeciw odmówić im nie można.

Wątpliwem jest atoli, czy ministerjum przedstawi wszystkie uchwały cesarzowi do zatwierdzenia.

Sejm galicyjski ma tak mało u niego powagi, iż zwykle trzy czwarte jego uchwał bywają przez ministrów pogrzebane w archiwach.

Gdyby dwaj ministrowie Polacy p.p. Ziemiałkowski i Dunajewski poczuwali się do obowiązku dobroczynienia dla swego kraju, postarali by się przynajmniej o sankcje uchwał sejmu galicyjskiego. Nie chcą atoli kompromitować się w obec kolegów Niemców, okazywaniem miłości do rodzinnego kraju oraz gorliwości dla jego interesów i w mniemaniu, że im więcej będą obojętnymi dla polskich interesów, tem się dłużej utrzymają na swoich ministerjalnych stanowiskach, nie czynią żadnych zgodań starań, ażeby uchwały i rezolucje sejmu galicyjskiego, były przedstawiane do sankcji cesarskiej.

Na to złe udaremniające prace ustawodawcze naszego sejmu, nie ma innej rady, jak okazanie, że ten sejm nie zawsze jest potulnym, że popiera on o tyle tylko interesa rządowe o ile rząd uwzględni interesa kraju. Potrzebną więc jest i opozycja, gdy istnieje pewność, że przez łączenie się z rządową polityką nie się nie otrzyma.

Ażeby jednak sejm zdolnym był do samodzielnej, interesom narodowym i godności polskiej reprezentacji odpowiedniej polityki, potrzeba zmienić skład jego dotychczasowy. Jeżeli zaś patryoci w Galicji, oddadzą wybory w ręce komitetu, który ustępujący posłowie wybrali dla zapewnienia sobie ponownego wyboru i nie potrafią wprowadzić do nowego sejmu nowych a dzielnych sił w takim razie będą i nadal w Wiedniu pomiatali jego uchwałami.

Od zbliżających się wyborów zależy psza przyszłość nie tylko samej Galicji.

Być może, że sejm galicyjski będzie powołany do odegrania ważnej narodowej roli na wypadek wojny Austrii z Moskwą, niechajże więc obywatele Galicji dołożą wszelkich starań, aby wybory wypadły jak najlepiej i dały nam sejm zdolny do wielkiej inicjatywy a dokładnie reprezentujący ducha Polski oraz interesa narodu polskiego.

Wybory w Zaborze Pruskim

Nie mogliśmy w przeszłym numerze *Kurjera Paryzkiego* donieść o rezultacie wyborów do sejmu pruskiego w Berlinie, odbytych 26 Października; w chwili bowiem zamknięcia dziennika, jeszcze do Paryża nie nadeszła pewna i dokładna wiadomość, kto został wybranym w Poznańskim i Prussach Zachodnich.

Z tych tylko dwóch prowincyj w zaborze pruskim wysyłamy narodowych posłów do Berlina; inne polskie prowincje w tym zaborze jako to: Szlązk Górny z częścią Średniego, Warmja i Mazury Pruscy, nie mają, niestety, narodowej reprezentacji! Lud tam wprawdzie polski, ale pod wpływem i uci-

skiem niemieckich panów, urzędników i księży nie zdołał jeszcze z siebie wydobyć świadomej siły, potrzebnej do obrony własnych i narodowych interesów.

Przymierze parlamentarne naszych posłów z *Centrum* spowodowało, że nie probowano nawet stawiać kandydatur narodowych na Szlązku i w Warmji. Wybrano więc w tych dwóch prowincjach katolików niemieckich, którzy zasiądą w *Centrum* i przynajmniej w sprawach kościelnych nie będą działali na naszą szkodę.

Na Mazurach lud jest wyznania protestanckiego. Mało jeszcze pracowano, aby w nim obudzić świadomość narodową; — pastrowie zaś zamiast być przewodnikami tej pracy używają swego wpływu na rzecz niemieczyzny. Wybrano więc tam posłów Niemców, należących do niemieckich stronictw, nie poczuwających się do obowiązku obrony narodowych interesów swoich wyborców.

Potrzeba tam będzie wiele starań i czasu niemało, ażeby wytworzyć narodową polską inteligencję protestanckiego wyznania, która by w przyszłości reprezentowała w rzeczy samej Mazurów Prusskich i zasiadła w Kole Polskiem.

Do tego przyjdzie, bo przyjsie musi, tylko nie zasypiamy sprawy, nie ustępujemy przed trudnościami i przeszkodami, jakie się tam przedstawiają dla ludzi dobrej woli, prawdziwych przyjaciół ludu. Wysyłamy tam mężów różnego zawodu, lekarzy, adwokatów, nauczycieli, autorów, patryjotycznym duchem ożywionych, którzy by zdolni byli prowadzić systematyczną pracę nad narodem oświeceniem Mazurów.

Na Szlązku już się polskość pomiędzy ludem przebudziła, lecz i tam jest jeszcze inteligencja narodowa bardzo słabą i potrzeba ją, podobnie jak i w Katolickiej Warmji, zasilać przybytkiem nowych sił. Przy czynnej a dobrej woli będzie już można za lat trzy postarać się o wybór jednego lub dwóch Szlązaków-Polaków do sejmu berlińskiego.

Pisząc o wyborach w zaborze pruskim, piszemy więc tylko o tych, które się odbyły w W. Księstwie Poznańskim i w Prussach Zachodnich.

Lud polski tworzy tam z inteligencją polską jedną, ściśle złączoną, patryjotyczną całość. Do walki z napływowym żywiołem Niemców szedł chętnie i dzielnie, tak, że rząd pruski musiał rozwinąć cały aparat gróźb, podejścia, uciśku i kłamstwa, ażeby zapewnić sobie zwycięztwo nawet w tych okręgach, które dotąd miały reprezentantów Niemców.

Wydał on odezwę z podpisem *Kajetana Lubomilskiego* (nazwisko zmyślone), w której, prawiąc o mniemanych dobrodziejstwach swoich, namawiał lud do zdrady i porzucenia narodowego obozu. Lud się poznał na farbowanym lisie i z pogardą odrzucił odezwę Lubomilskiego.

Pomimo jednak spełnienia wyborczego obowiązku straciliśmy jeden mandat. Mieliśmy bowiem w ubiegłej kadencji 15 posłów z Poznańskiego a 4 z Pruss Zachodnich, w tej kadencji mamy 14 posłów z Poznańskiego, 4 z Pruss Zachodnich; razem więc 18 Polaków zasiadają w sejmie pruskim.

Co spowodowało ubytek jednego mandatu? Dlaczegośmy go stracili? Długo by o tem pisać. Jest w tem i wina nasza, błąd i niedopatrzenie, które *Goniec Wielkopolski* opisuje, ażeby upomnieć tych, co nie spełnili obowiązku, lub źle go spełnili, i zapobiedz na przyszłość niepowodzeniu.

Gdyby przewodnicy nasi lepiej czuwali

w niektórych okręgach, gdyby przez sprzedaż dóbr polskich nie powiększyła się liczba właścicieli niemieckich, — byłibyśmy kilka mandatów zyskali. Nic by nie pomogła Niemcom nadzwyczajna pressja rządowa i takie nakreślenie okręgów wyborczych, aby siły polskie przez rozdzielenie osłabić; nie by im nie pomogły podstępny i terror, jaki niektórzy gorliwi przybysze rozszerzali.

Niemcom do przewagi oprócz naszych błędów dopomogli najwięcej żydzi. Pomiędzy poznańskimi żydami i tymi, którzy w Prussach Zachodnich mieszkają, liczba uczciwych, poczuwających się do polskości, jest bardzo mała — ogół zaś żydów, niestety, najhaniebniej się nam za doznana gościnność wywdzięcza w tych dwóch prowincjach popieraniem naszych wrogów i zdradą narodowych interesów.

Zapomnieli oni, że gdy w średnich wiekach palono ich żywcem na stosach nad Renem i Neckarem i wszędzie z Niemiec złupionych wypędzano, Polska ich przyjęła, przytuliła i dobrodziejstwami obypała. Nie byli nigdy przesładowanymi, lecz żyli na naszej ziemi swobodnie i rośli w liczbę. Zamiast poczuwać się do obowiązku ratowania kraju, który stał się im ojczyzną, połączyli się z najezdnikami tego kraju i głosują z nimi.

Dzisiaj nawet Niemcy, gdy Żydzi zaczęli pomiędzy nimi osiedlać się, rozpoczęli przeciwko nim ruch antysemitki — pomimo tego na ziemi naszej Żydzi z nimi się przeciwko nam łączą.

Oni to nadali miastom naszym postać niemiecką, oni są przyczyną, że szwargot niemiecki wszędzie się po miastach naszych słyszy, oni są główną przeszkodą do odzyskania praw, należnych naszemu językowi, Statystycy urzędowi zaliczają ich do Niemców i oparci na uzyskanej w ten sposób liczbie ludności niemieckiej, tryumfują, głosząc wyroki, iż ziemię naszą w ich zaborze zostały już zniemczone.

Ich udział w ostatnich wyborach wreszcie sprawił, że Niemcy w Poznańskiem wybrali 15 posłów a w Prussach Zachodnich 8.

Fakt to bardzo smutny takie zachowanie się Żydów.

Polacy w zaborze pruskim powinni obmyśleć sposoby, któreby Żydów naprowadziły na właściwą drogę obowiązku i wspólnej pracy z Polakami dla dobra publicznego i nakłoniły ich do uznania się Polakami.

Gdyby Żydzi przyswoili sobie polską narodowość, okazałoby się, że pomimo gwałtownego niemczenia — germanizacja w Wielkopolsce wielkich postępów nie zrobiła.

Dotąd nie pomogły wszelkie nawoływania z naszej strony. Żydzi trwają w swoim niemieckim zaślepieniu, które sprowadzi dla nich najgorsze skutki, jeżeli wcześniej się z nami nie złączą.

Ażeby im konieczność tego złączenia wykazać, powinni Polacy w pruskim zaborze zawiązać ligę, któraby zobowiązywała nie od Żydów nie kupować i nie im nie sprzedawać, dopóki nie nauczą się po polsku i za Polaków się nie ogłaszają.

Jesteśmy pewni, że jeżeli konsekwentnie a wytrwale działać będziemy w kierunku unikania interesów z Żydami, to nie tylko utworzymy w pruskim zaborze, tak nam potrzebna klasę kupiecką, która tysiącom Polakom zapewni tam utrzymanie i dobry byt, ale wkrótce się doczekamy zmiany frontu ze strony Żydów i ujrzymy ich w naszych szeregach. Wtedy ich jako braci przyciśniemy do serca.

Z tego faktu, że straciliśmy jeden mandat, nie należy wnosić, że siła i żywotność na-

szego narodu osłabła pod berłem pruskim. « Owszem, » powiada jeden z dzienników krajowych, « wybory do sejmu pruskiego, powtarzające się co trzy lata, świadczą za każdym razem o potęgowaniu się świadomości politycznej naszego ludu i wzmagającym się jego patriotyzmie. W r. 1879, chociaż wysłaliśmy do sejmu aż 19 posłów, najwyższą cyfrę, jaką kiedykolwiek osiągnęliśmy, liczba jednak głosów, oddanych na kandydatów polskich w W. Księstwie Poznańskiem, wynosiła zaledwie 2804, obecnie zaś, pomimo, że tylko 18 posłów będziemy mieli, liczba jednak głosów, oddanych na naszych kandydatów, wynosiła już 3161, czyli, że liczba polskich wyborców powiększyła się o 257. »

« Nawet w mieście Poznaniu, gdzie tak trudną walkę staczać musimy z żydostwem, wzrasta stopniowo liczba naszych wyborców. W r. 1876 padło tam na polskiego kandydata 54 głosy, w 1879 zebraliśmy 63 głosy a w tym roku doszliśmy już do 81 głosów — więc zdobyliśmy w ciągu ostatnich lat sześciu 27 głosów, co budzi nadzieję, że jeżeli tak dalej pójdzie, to za lat kilka — pomimo zdrady żydów, odplacających się nam w ten sposób za naszą gościnność, zdołamy zdobyć dla siebie mandat ze stolicy Księstwa. W tym roku Poznań reprezentowany będzie w sejmie przez Niemca, Worzewskiego (liberała), na którego głosowali wszyscy urzędnicy pruscy wspólnie z całą kahalną czeredą Żydów. I otrzymał ten Niemiec 170 głosów, podczas gdy nasz kandydat, znakomity poseł Kantak, dostał wszystkich 81 głosów. »

« Całe Poznańskie będzie reprezentowane przez 14 Polaków a 15 Niemców, chociaż pod każdym względem, czy to pod względem stosunku ludności polskiej do niemiecko-żydowskiej, czy też pod względem osób uprawnionych do głosowania, my jesteśmy w większości. »

« Na każdego z tych 14 posłów polskich padło przecięciowo 226 głosów; na każdego zaś z tych 15 Niemców padło tylko 185 głosów. Więc nie licząc nawet tego mnóstwa głosów polskich, które walczyły bezskutecznie w tych okręgach, gdzie Niemcy zostali wybrani, nasi posłowie w sejmie reprezentować będą przeszło 3000 wyborców a Niemcy niespełna 2800 wyborców. »

« Pocieszającym jest bardzo faktem, że we wszystkich 29 okręgach wyborczych Księstwa Poznańskiego wzrasta liczba polskich wyborców w wyjątkiem dwóch, w których się zmniejszyła od r. 1879 w skutek przejścia wielu dóbr z polskich rąk w niemieckie. Dwa te okręgi, które się nam usuwają, to pleszewsko-krotoszyński i krobskowiowski. W pierwszym straciliśmy już 6 głosów a w drugim aż 10. »

« W Prussach Zachodnich stosunek się nie zmienił; jak wprzód tak i teraz będziemy mieli jedynie 4 mandaty a 8 pozostaje w rękach niemieckich. Było jednak niebezpieczeństwo, że i w Prussach utracimy przy wyborach jeden mandat. W okręgu brodnickim, który w przeszłej kadencji był przez Polaka reprezentowany, wybrany tym razem został Niemiec, ale za to zdobyliśmy nadspodziewanie mandat w okręgu chojnickim, gdzie dotąd Niemcy byli górą. »

Podajemy nazwiska wybranych na posłów Polaków:

Ignacy Łyskowski, Władysław Wolszlegier, Rybiński, Thokarski, ksiądz Ziętkiewicz, Dobrzycki, Magdziński, Chłapowski, ksiądz Dr. Stabowski, Radoński, Brzeski, ksiądz Dr. Jaż-

dzewski, Mukutowski, Szuman, Zakrzewski, Wierzbński, Kantak i Rożański.

Oto jest nowy zastęp naszych reprezentantów w sejmie pruskim w Berlinie. Załużemy, że nie ma w nim najdzielniejszego wojownika parlamentarnego, D-ra W. Niegolewskiego.

Nie wątpimy, że będą oni bronić interesów polskiej narodowości rozumnie i z wielkim taktem; że nie zawiodą zaufania w nich położonego, i chorągiew Polski, tę czcigodną, świętą chorągiew, która powiewała na polach bitew, pod którą gięli najdzielniejsi synowie Ojczyzny; że tę chorągiew, drogą dla każdego Polaka, utrzymają w szacunku u świata i nie zmniejszą jej powagi przeniewierzeniem się zasadom, jakie są na niej wypisane.

Szczęść Wam Boże w tej trudnej walce, jaką macie prowadzić z czyhającym na porażenie nasze germanizmem.

Obyście wyszli zwycięzcy — serdecznie Wam z tułactwa przesyłamy życzenie!

OKOLNIK TODTLEBENA

DO URZĘDNIKÓW KOLEI ŻELAZNYCH

Mamy znów do zanotowania faktu nieważności moskiewskiej i moskiewskiego przesładowania,

Rejestr krzywd nam wyrządzonych wciąż się przedłuża i stosunki stają się w skutek tego w zaborze moskiewskim coraz więcej nieznośnymi.

Na kolejach żelaznych przechodzących przez Litwę, Wołyń, Ukrainę i Podole, językiem urzędników kolejowych jest moskiewski. Gdy jednak przejeżdża Niemiec, Francuz, Anglik, nie rozumiejący języka moskiewskiego, urzędnicy przez samą grzeczność przemawiają do nich w razie możliwości w języku dla nich zrozumiałym i nie tylko przez grzeczność ale przez ludzkość samą, bo czyż godzi się podróżnego zostawiać w kłopotcie i odmówić mu pomocy, o którą prosi?

Urzędnicy nie robili i dla Polaków wyjątku.

Polkom i Polakom będącym w podróży, a nieznającym moskiewskiej mowy, dawali na uczynione w polskiej mowie zapytania objaśnienia po polsku, — trzeba zaś wiedzieć, że prawie wszyscy Moskale, po mniej więcej długim pobycie na ziemi naszej mówią niezle po polsku, więc im łatwo jest w naszym języku rozmawiać.

To się nie podobalo jenerał-gubernatorowi wileńskiemu, niemcowi w służbie moskiewskiej, *Todtlebenowi*. Wydał więc okólnik do władz kolejowych, przypominający, iż rozmawianie po polsku urzędnikom kolei jest surowo zakazanem. Po niemiecku wolno im mówić ale nie po polsku. *Todtleben* chce ażeby Polacy do Moskale na kolejach po niemiecku się odzywali. Rząd w imieniu którego takie rozkazy wydają ma pretensją do uchodzenia za rząd słowiański; co więcej, śmie wymagać, ażeby Polacy, którzy samu poddani, byli mu z dobrej woli posłusznymi kiedy im niewolno na własnej ziemi przemówić po polsku do konduktora.

Byłaby to naiwność barbarzyńska, gdyby w tym rozkazie i do niego podobnych nie tkwiło piętno tego fatalizmu, który go pcha z nieubłaganą mocą do coraz większej dezorganizacji i do zguby.

Nigdzie, na żadnym punkcie obszernego carstwa niema zadowolonych, wszędzie sam rząd siebie nieukontentowanie i potem się

dziwi, zkad powstają te burze, co uderzają o fale samego tronu.

Polacy niedają swoim zachowaniem najmniejszego powodu do prześladowania, lecz rząd carski nie umie nic innego robić tylko prześladować. Im więcej ściga, uciska, tyrannizuje, tem silniej utwierdza się w przekonaniu, że dobrze rządzi.

Powtarzamy, w systemie tego rządu kryje się fatalizm, który mu niepozwala dostrzedz rozsiewanego przez siebie ziarna nihilizmu.

Rozporządzenie Todtlebena wywołało ogromne niezadowolenie.

Niedawno odbył się proces biednej żony kolejowego urzędnika. Zapytała ona przełożonego swego męża, czy tego ostatniego za to, że się urodził Polakiem zdegradował ze stu rubli miesięcznej płacy na 50, potem na 25, potem zupełnie wypędził? Przełożony odpowiedział potwierdzająco. Wtedy biedna ta polka, żona wypędzonego oficjalisty skazana z rodziną na śmierć głodową wymierzyła silny a zasłużony policzek owemu moskiewskiemu przełożonemu.

Podobne prześladowanie jak na Litwie wszędzie zostało zastosowane, nawet w głębi carstwa. Polaków, którzy tam szukali sobie losu, prześladowają i wypędzają, jakby chcieli przekonać, że pomiędzy nami a nimi nigdy się nieuloży znośny stosunek i dla tego trzeba dążyć do separacji przymusowego związku.

My, którzy stoimy na stanowisku niepodległości i przemawiamy z punktu państwowego, możemy być zadowoleni, że Moskale sami, zmuszają najpotulniejszych Polaków, co dla chleba gotowi byli z nimi godzić się, do szukania dla siebie ratunku w zupełnym rozwiązaniu wszelkiego z nimi stosunku.

TOWARZYSTWO LEŚNE W GALICJI

Utrzymanie lasów, stało się sprawą nieślychaniem ważną, od której zdrowie i dobrobyt ludzi w części zależy. Tam bowiem gdzie lasy lekkomyślnie wycięto pogorszył się klimat i stał się wielce zmiennym; urodzajne ziemie zamieniły się na pustynie, powódzie zaś niemal każdego roku niszczą pola, zabierają domy i ludność pogrążają w nędzę i choroby.

Alpy, Apeniny, Pyreneje, Karpaty, Bałkany, niegdyś wysokopiennymi drzewami pokryte, coraz bardziej obnażają swe stoki, z których się sypie rumowisko w doliny i zasypuje pola uprawne i łąki.

Musieliśmy szeroką rozprawę napisać, gdybyśmy chcieli wszystkie złe skutki wyniki z wyniszczenia lasów wyliczyć. Dość będzie, jeżeli powiemy, że brak borów jest klęską powszechną. Była też ona bardzo dotkliwą gdy rządy rozmiarami jej zmuszone, poczęły wreszcie obmyślać sposoby położenia końca rabunkowemu gospodarstwu w lasach. Wydano więc ustawy państwowe, ochraniające lasy i regulujące gospodarstwo leśne, które jednak z powodu niedbałego wykonania pożądanego rezultatu dotąd niewydaly.

Tegoroczne powódzie w Szwajcarii, we Francji, we Włoszech, w Tyrolu, w Karyntji, w Węgrzech i w Galicji nie byłyby takich spustoszeń spowodowały, gdyby wody nie były tak gwałtownie stoczyły się w doliny po bezleśnych pochyłościach gór. Wielka tegoroczna klęska powodzi być może skłoni rządy nie tylko do uregulowania brzegów rzek i strumieni, ale, zrobi pilniejszą kon-

trołę władz, mających czuwać nad ochroną lasów i niedopuszczać, ażeby w nich gospodarowano wbrew ustawom na szkodę całego kraju.

U nas pod macoszymi obcymi rządami, nie możemy się spodziewać, ażeby władze złożone z cudzoziemców, czuwały sumiennie nad lasami. Wszakże robią one wszystko, co na większą szkodę kraju wychodzi.

Nawet w Galicji, gdzie urzędnicy są Polacy, ustawy ochraniające lasy nie są skrupulatnie wykonywane. Pod zarządem obcych ministrów, ci urzędnicy chociaż Polacy przejmują się obcym duchem i obojętnie patrzą jak liczne towarzystwa handlujące drzewem, złożone z Niemców, Francuzów i Żydów, niszczą w górach bory świerkowe i jodłowe; pozwalają też i właścicielom rodakom prowadzić gospodarstwo leśne bez kontroli.

Gdy niszczenie lasów postępuje w sposób zastraszający władze państwowe nie wykonywają obowiązków do nich należących, powinna opinia publiczna wystąpić w obronie naszych puszczy i borów i za patrijotyczny obowiązek uznać rozumne, ochraniające lasy gospodarstwo.

W Galicji znalazł się patrijota, który zrobił sobie z pracy nad ochroną lasów zadanie życia całego.

Mówimy tu o czeigodnym *Henryku Strzeleckim*, uczonym autorze licznych dzieł o leśnictwie, który acz sam bez własności, bez urzędu, zrobił więcej dla ochrony lasów niż rząd i panowie. Jego to wytrwałym staraniem zawdzięczamy utworzenie *Szkoły leśniczkiej* we Lwowie, która wydała już wielu wykształconych leśników; jemu to jesteśmy winni, że tą arcyważną gałęzią gospodarstwa narodowego zajmuje się już kraj cały i nierzadko wołają o szanowanie i zachowanie lasów.

W roku obecnym utworzył *Henryk Strzelecki Towarzystwo leśne*. Wspominaliśmy już o niem. Tutaj dodać nam należy, iż początkowo prace Towarzystwa, zapowiadają mu pomyślny rozwój. Niewątpliwie, że odda ono nieocenione usługi krajowi.

Ci, co do Towarzystwa przystąpią, nie będą marnowali lasów i sami u siebie dobrze gospodarując, będą dobrym przykładem zachęcać sąsiadów do rozumnego leśnego gospodarstwa. Towarzystwo zajmie się zasianiem drzew na wydmach i pustkach, powstrzyma od lekkomyślnej sprzedaży i wyrwe wpływ na władze powiatowe, zmuszając je naciskiem moralnym do wykonania przepisów, dotyczących się ochrony lasów. Przyniesie więc niewątpliwie korzyści.

«Tysiące możnaby było przytoczyć przykładów, pisze jedno z pism krajowych, wykazujących, jak właściciele w złych będących interesach, majątek ziemski sprzedał żydowi lub niemcowi, który las wyciął i pieniędzmi zań wziętymi, majątek zapłacił ziemię zaś, która mu darmo została, wypuścił w dzierżawę, lub zbył za dobrą cenę.»

Otoż *Towarzystwo leśne* wraz z *Towarzystwem gospodarzem* czuwać powinny, aby w ten sposób majątki niewychodziły z rąk polskich kosztem ruiny rolnictwa i lasów naszych, które są najwspanialszą ozdobą ziemi naszej.

Towarzystwo leśne działać może tylko w Galicji, lecz prace jego powinny być także dla właścicieli w zaborze moskiewskim i niemieckim przykładem i zachętą do dobrego w lasach gospodarowania.

Na pierwszym walnym zgromadzeniu, *Towarzystwo* uchwaliło wydawanie pisma poświęconego sprawom leśnictwa, którego redaktorem będzie *Henryk Strzelecki*, największa

w całej Polsce powaga w nauce leśniczkiej. Za pośrednictwem więc tego pisma, będzie mogło *Towarzystwo* rozszerzyć swój wpływ dobroczynny daleko, po za granicę Galicji.

Kończąc nasze doniesienie o *Towarzystwie leśnem* przesyłamy jego czeigodnemu założycielowi i szanownym członkom: *Szczęć Boże!*

Praca wasza fachowa i nie polityczna, nie mniej przeto jest patrijotyczną i narodową!

Obyście, zachowując Polskę jej szerokie i wspaniałe lasy i bory, zachowali i tego ducha niezależności i swobody, jaki się zwykł rodzić pod cieniem drzew, w matecznikach puszczy, do których cudzoziemczyzna i choroby zaraźliwe nigdy nie dochodzą.

ROZMAITOSCI

W roku 1883, przypada dwóchsetna rocznica uratowania przez Polaków Europy, od grożącej jej niewoli tureckiej. W długiej, wieki trwającej walce dwóch wyznań, dwóch światów, zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem przechyliło stanowczo szalę na stronę chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej. Od bitwy bowiem pod Wiedniem upadła poczęła Turcja i kruszyć się zaczęła potęga mahometanizmu. Gdyby Polacy mieli do przytoczenia tylko ten jeden fakt zasługi w obec ludzkości, jużby byli narodem dodatnio pracującym w historii powszechnej i potrzeba odnowienia państwa polskiego byłaby uzasadnioną. Nic więc dziwnego, że przygotowują się do uroczystego obchodu dwóchsetniej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem.

Pomiędzy różnymi projektami upamiętnienia tej rocznicy, był projekt zakupienia zamku w *Olesku* na własność narodu polskiego i pomieszczenia w nim weteranów wojny o niepodległość w r. 1831. Projekt ten, jeżeli nas pamięć nie myli, podniosła pierwsza redakcja *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Trafił on do przekonania całego ogółu. Wszyscy się zgodzili, że zamek w *Olesku*, w którym bohater Polski i chrześcijaństwa, ujrzał światło dzienne, powinien być uratowany od grożącej mu ruiny i zamieniony na własność narodową. Był on zaś łatwym do wykonania, bo właściciel zamku S. Zaruski postawił bardzo umiarkowaną cenę kupna.

Otoż dzienniki doniosły, że utworzył się we Lwowie komitet zakupna, który zebrał składkę pomiędzy zamożniejszymi i zamek w *Olesku* zakupił.

Gazeta Krakowska pisze, że komitet składają: marszałek sejm *Zybkiewicz Mikolaj*, książę *Władystaw Czartoryski*, hr. *Ludwik Wodzicki*, gubernator banku wiedeńskiego, *Józef Wernicki*, poseł na sejm, były emigrant i *Jan hr. Zamoycki* deputowany w Radzie państwa w Wiedniu.

Formalny akt zakupna sporządzony został w dniu 20 października na imię *Józefa Wernickiego*. *Zybkiewicz* zaś odbył podróż z budowniczym *Prylińskim* dla obejrzenia zamku.

Pokój w którym się urodził *Sobieski*, zachowanym został i kilka salonów nosi jeszcze ozdoby z czasów, gdy tu *Sobiescy* rezydowali.

Zamek jest wspaniały, wielki i ślicznie położony. Jedno skrzydło jest w dobrym stanie. Drugiego restauracja wymagać będzie znacznych kosztów.

Gazeta Krakowska nie donosi, kto dał i ile dał pieniędzy na kupno i nie donosi co komitet z zamkiem zamierza zrobić.

Nam się zdaje, że te pokoje w których mieszkali Sobiescy wraz z pokojem w którym się urodził Jan III powinny być miejscem pamiątek po tej sławnej rodzinie. Reszta zaś zamku oddana na przytułek weteranów.

Niecierpliwie czekamy wiadomości o dal-
szem postanowieniu komitetu, obecnie zaś
wyrażamy mu wdzięczność za dokonanie
zakupu zamku w Olesku.

*

**

Czytamy w październikowym numerze
Dziennika Poznańskiego.

« Na fundusz żelazny subwencyonowania
teatru polskiego w Poznaniu w tym tygodniu
w ogóle złożono marek tysiąc sześćdziesiąt
dziewięć fenigów siedmdziesiąt trzy i 20 kop.
które wszystkie złożyliśmy w Banku Kwile-
leski, Potocki i Spółka. Tym sposobem
dzięki ofiarności i wytrwałości naszego
społeczeństwa, kwota złożona tylko na ręce
nasze, to jest w « *Dzienniku Poznańskim*. »
wynosi już dwadzieścia jeden tysięcy pięć
set marek. Wszystkie więc prorocтва, prze-
powiadające, że fundusz żelazny dojdzie
najwyżej do 12 tysięcy, w proch się obró-
ciły, bo liczy on już dziś blisko 27 tysięcy
marek. A jesteśmy przekonani, że do No-
wego roku urośnie jeszcze znacznie i że
w końcu dojdzie do potrzebnej wysokości.
Rękomią tego jest nam coraz większa liczba
osób, gorąco zajmujących się tą sprawą,
i to, że dotąd w ogóle licząc po 10 fenigów
na głowę, złożyło swój datek dopiero 270
tysięcy osób a przecież jest nas Polaków
kilkanaście milionów. Niech więc tylko mi-
ljon poczuje się do obowiązku a sprawa bę-
dzie załatwiona. My zaś choćby niedowiar-
kowie potrząsali ironicznie głową, wierzymy
mocno, że więcej niż milion znajdzie się ta-
kich, co datek na fundusz żelazny złożą. Są
to jak Toruń powiedział « dłużnicy » któ-
rzy z « długu » tego obywatelskiego z pe-
wnością się uiszczą a zresztą nasze Polki
o obowiązku tym im przypomną. Z innych
dzielnic Polski śpieszą się też coraz liczniej
z swym groszem a w Galicji, słyszymy że
wszystkie rady miejskie, idąc za przykładem
krakowskiej, mają po pewnej kwocie na
fundusz żelazny teatru naszego przekazać.
Wszystko to daje otuchę, że przy wytrwa-
łości, fundusz potrzebny się zbierze, my i
nadał służymy naszym pośrednictwem. »

Od napisania tych słów, podniosły się
znowu znacznie składki, ale, jakże w nich
mało składek z emigracji!

Wstyd nam doprawdy posłać do Pozna-
nia tę małą kwotę, jaką zebraliśmy.

Czyż nie zbierzeiny więcej?
Czyż byśmy się nie zdobyli na tę ofiarności,
której przykład nam włosianin wielkopolski
dający po 10 fenigów?

Tyle, dać może i najuboższy emigrant. A
ileż to mamy pomiędzy sobą zamożniejszych
którzy więcej dać powinni!

Nie, jeszcze nieodeszliśmy naszej składki;
zbierać ją będziemy i nadal, przekonani, że
nie będzie pomiędzy nami takiego któryby
w tej narodowej składce udziału nie wziął.

Teatr polski w Poznaniu, gdzie Niemcy
głuszą język polski, to instytucja ogromnego
znaczenia dla zachowania narodowości na-
szej.

*

**

Profesor *Jakób Malinowski*, weteran z roku
1831, obranym został jednomyślnie na rok
bieżący *Prezesem Towarzystwa Literackiego,
Naukowego i Artystycznego departamentu*

Lot w Cahors (Société des Etudes Littéraires,
Scientifiques et Artistiques du Lot à
Cahors). Na ostatniej sessji r. b. ma odczy-
tać sprawozdanie z dziesięcioletniej czyn-
ności tegoż towarzystwa, któremu w roku
1872 wraz z kilku swoimi przyjaciółmi fran-
czukami dał początek. P. *Jakób Malinowski*
niezaniedbuje i polskiego piśmiennictwa.
W r. z. drukowaliśny jego wiersz *Nowe
Dziady czyli rewja duchów pod Warszawą*,
niedawno zaś w Lwowskim « *Dzienniku*
dla wszystkich » czytaliśmy jego powiastkę
p. t. « *Studenckie psie figle*. »

*

**

W osadzie polskiej, nazywającej się
Wilno, położonej w powiecie Lincoln,
w stanie Minnesota, w Stanach Zjednoczo-
nych Ameryki, wybudowali Polacy Kościół
z wieżą 60 stóp wysoką i zaczęli budować
plebanję i szkołę. Budowa, która ma być
staranna, kierował p. *Józef Piątkiewicz*, bu-
downiczy z Chicago. W Wilnie osiedla się
wielu wychodźców polskich i urządzają so-
bie rolne gospodarstwa (farmy). Niechajże,
kiedy już mają kościół i budują szkołę, sta-
rają się o to, ażeby dzieciom w tej szkole
wykładano wszystkie nauki w języku pol-
skim. Wykład polski nie przeszkodzi by-
najmniej wyuczeniu się angielskiego języka
a sprawi, że gdy kiedyś wrócą, da Bóg, do
Ojczyzny wolnej, nie będą cudzoziemcami,
lecz będą mogli się rozmówić ze wszystkimi
piękną, polską mową.

Ze stanem Minnesota od wschodu grani-
czy stan *Wisconsin*, który się ciągnie aż do
wielkiego jeziora Michigan. Tuż przy minne-
ssockiej granicy położone jest miasto *La
Crosse*. Na żądanie tamtejszego biskupa
zwołano *La Crosse* zgromadzenie (miting)
wszystkich Polaków, tam zamieszkałych. Ze-
brali się licznie. Zgromadzeniu przewodniczył
ksiądz Majer i ksiądz K. Byszewski, który
umyślnie przybył z niedalekiej Winony,
gdzie jest polskim proboszczem. Po krótkiej
naradzie uchwaliło zgromadzenie zakupić
ziemię i na niej z funduszu składkowego
wybudować Kościół polski. Budową kościoła
ma się zajmować komitet istniejącego w *La
Crosse* *Towarzystwa polskiego*. Na tymże
samym mitingu, na wniosek ks. Majera wy-
brano drugi komitet, który się ma zajmować
losem Polaków, przybyłych do *La Crosse*
w celu znalezienia sobie tutaj pracy. Do tego
komitetu wybrano: Hieronima Mazurkie-
wicza, Jana Taszarskiego, Wojciecha No-
waka i Feliksa Bischoffa.

*

**

Galicja każdego niemal roku nawiedzana
bywa klęską powodzi. Tego roku w miesiącu
Sierpniu ulewne deszcze i burze spowodowa-
ły nową powódź. Wezbrał San, Dniestr i
wszystkie prawie rzeki płynące z Karpat,
pozalewały pola, wsie i miasta, poniszczyły
drogi, pozrywały mosty i zboża nie zżęte
w niwecz obróciły. Klęska jest straszna i
ogólna. Straty wynoszą miliony. Lud, po-
zbawiony chleba i w nędzy, z trwogą wy-
czekuje pory zimowej. Pomoc, jaką mu
niesie dobroczynność publiczna, nie jest
zdolna zaradzić jego potrzebom. Pomoc zaś
ze strony rządu i sejmu jest również niewy-
starczającą.

Przed klęską taką, jak powódź, jest nie-
podobna zupełnie się zabezpieczyć; to pe-
wna jednak, że można zmniejszyć jej roz-
miary przez odpowiednie uregulowanie rzek,
tamy, groble i zasianie lasów na wyżynach,
z których płyną.

Sejm Lwowski oddawna zwraca uwagę

rządu na potrzebę uregulowania biegu rzek
galicyjskich. Delegacja polska w Radzie
Państwa w Wiedniu czyniła także liczne
w tym względzie starania i wręczyła w r. z.
rządowi memoriał, wypracowany przez Le-
ona Chrzanowskiego, przedstawiający nie
tylko konieczność uregulowania, ale zarazem
i plan robót.

Nic jednak nie pomogły liczne rezolucje,
uchwały, memoriały i starania, — rząd co ro-
ku wyznacza niedostateczną summę na roboty
wodne, które następnego roku są niszczone,
z powodu, że je na małej przestrzeni, częst-
kowo i niedokładnie wykonują.

Gdyby rząd poświęcił kilka milionów i
wziął się do uregulowania biegu jednej rze-
ki, następnie drugiej — ludność nie byłaby
narażoną na klęski a rząd na straty.

Dla Galicji jednak nigdy niema rząd pie-
niędzy. Wszelki znaczniejszy wydatek na jej
potrzeby, wywołuje opozycję ze strony Niem-
ców centralistów w Radzie Państwa. Tym
sposobem klęska co rok się powtarza, lud-
ność ubożeje i głód nawiedza nadrzeczne
okolice.

W tym roku namiestnik w sejmie powie-
dział, iż rząd zbiera wiadomości o rozmiarach
tegorocznej klęski i przedsięwzięć
środki zaradcze. Jest to obietnica, która się
stereotypowo powtarza. Skończy się ona na
wykonaniu jakiej części roboty, którą
zniesie pierwsza powódź.

Tylko własny, narodowy rząd może być
dbałym o potrzeby ludności, bo ma serce dla
nędzy własnego ludu. Obecny zaś rząd, więcej
nawet przychylny, jak austriacki, traktuje
po macoszemu potrzeby polskiego ludu. Nie
spodziewamy się więc, ażeby i tegoroczna
klęska powodzi w Galicji, skłoniła go do
zarządzenia uregulowania systematycznego
wszystkich rzek galicyjskich, — co w obec-
nej chwili przybrało by jeszcze inne, do-
nioślejsze niż kiedy indziej znaczenie, do-
starczając dotkniętemu klęską ludowi dobrze
płatnej roboty i wracając krajowi z punktu
widzenia ekonomicznego miliony, które po-
wódź zabrała.

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

Dnia 22 września 1882 r. redakcja *Biblioteki warszawskiej*, rozstrzygnęła ogłoszony
przez siebie konkurs na *Historję języka pol-
skiego*. Nagrodę w sumie 750 rubli srebrem
przyznano gruntownej i poważnej pracy,
wynoszącej 121 arkuszy drobnego pisma
p. t. *Historja języka polskiego, i Formy gra-
matyczne języka polskiego*, której autorem jest
Dr Antoni Kalina, docent gramatyki porów-
nawczej języków słowiańskich przy Uni-
wersytecie Lwowskim. Tenże *Dr Kalina*
uzyskał przypadające na rok bieżący sty-
pendjum imienia Sniadeckiego w sumie
5000 franków, przeznaczone dla kandydatów
na katedry uniwersyteckie, i ma zamiar dla
prowadzenia badań w zakresie lingwistyki
słowiańskiej, udać się do krajów Słowian
południowych.

— *Piotr Ludwik Leliwa* wydał nakładem
i drukiem Wł. L. Anczyca książkę (1882,
8ka, str. 281) p. t. *Jan Sobieski i jego wiek*.
Dzieło to napisane zostało na dwuwiekową
rocznicę oswoobodzenia chrześcijaństwa i
Wiednia przez Sobieskiego i Polaków, —
za które Austriacy odpłacili się udziałem
w rozbiórce Polski.

Nekrologja

Czytamy w *Le Petit Colon Algérien*, że pogrzeb Edwarda Landowskiego, Doktora Medycyny (*officier d'Académie*) w Mastapha supérieure odbył się dnia 7 listopada 1882 r.

Doktor Landowski Edward był ożeniony z córką P. Vieuxtemps, pierwszego niegdyś artysty wielkiej Opéry. Przed kilkoma miesiącami, ojciec ich P. Vieuxtemps, przyjeżdżając odwiedzić swą córkę, umarł w ich domu. Pani Landowska umarła 2 listopada t. r. Pozostały mąż z sześciorgiem drobnych dzieci, widząc się osamotnionym i smutny los tych sierot, z rozpacz zachorował i w tydzień nie cały po jej śmierci umarł.

†

Dnia 10 t. m. przeniósł się do wieczności drugi nasz rodak w Philippeville, Alexander SIERZPUTOWSKI, przeżywszy lat 31 zostawiając żonę (z domu Lamy) z dwójm dziećmi. Cześć ich pamięci.

Blizszych szczegółów dotąd jeszcze nie mamy.

Dnia 26 t. m. to jest, w niedzielę, o godzinie 8 wieczorem, urządzony zostanie staraniem *Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły Polskiej w Paryżu*, WIECZÓR MICKIEWICZOWSKI, pod prezydencją Bohdana Zaleskiego, ze współudziałem Towarzystwa Filharmonicznego Polskiego oraz kilku artystek i artystów polskich, w Sali *Kriegelstejn*, 4. rue Charras, na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie.

Program ogólny: — Zagajenie. — Przedstawienie dwóch scen z *« Dziadów »* — Śpiew: *Pieśń z Wieży* (z Konrada Wallenroda). — Uwieńczenie popiersia Mickiewicza. — Wiersz na jego cześć. — Chór, odśpiewany przez Towarzystwo Filharmoniczne *« Za Niemen »*. — Muzyka.

Biletów można nabyć w Księgarni polskiej, 25, rue Monsieur-le-Prince; w Szkole Polskiej, 15, rue Lamandé; u P. Ciesielskiego, 39, rue Constantinople i w drukarni polskiej Reiffa, 9, place du Collège de France.

Cena biletów: 10 fr. — 5 fr. — 3 fr. — 2 fr.
Program ostateczny będzie rozdawany przy wejściu.

Dnia 29 tegoż miesiąca, to jest, we Środę, o godzinie 8½ wieczorem będzie miał miejsce w sali de la Redoute, rue Jean-Jacques-Rousseau, 35, obchód *dwudziestego dziewiętego listopada*, czyli 52^a rocznica powstania narodowego z 1830 roku.

Obchód składać się będzie z dwóch części.

Pierwsza. to jest *polityczna*, zawierać będzie:

1. Zagajenie przewodniczącego, p. Chodźkiewicza, głównego Inspektora kolei żelaznej.

2. Mowę p. Rettla, ostatniego z Belwederczyków, a znanego z mnogich dzieł jego pióra.

3. Mowę p. Stanisława Artwińskiego, redaktora pism i literata, z drugiej półkuli ziemi, bawiącego obecnie w Paryżu.

Drugą zaś, artystyczną część tego obchodu wzięt na siebie p. Stanisław Kontski. Program tej części nie jest jeszcze oznaczony lecz nazwisko znakomitego naszego artysty służy za dostateczną rękojmię za jej powodzenie.

Cena wejścia nie jest oznaczoną, lecz

każdemu pozostawiono do woli datek przy wejściu na opłacenie kosztów wynajęcia sali i urzędzenia.

Nie potrzebujemy przypominać znaczenia i doniosłości obchodu rocznicy powstania listopadowego i mamy nadzieję, iż wszyscy Polacy emigranci wezmą udział w tym ważnym dorocznym obchodzie.

N.B. — Szczegółowe programy rozdawane będą przy wejściu.

SKŁADKA NA DOCHÓD WDOZY I SIEROT Ś.P. KAROLA MIARKI.

Z trzeciej listy.....	103 60
Giller Agatona.....	3 »
Razem.....	106 60

SKŁADKA NA TEATR POLSKI W POZNANIU

Z czwartej listy.....	67 50
Bejnar Tadeusz, aptekarz.....	2 »
Razem.....	69 50

PARYŻ, APTEKA POLSKA
PHARMACIE INTERNATIONALE
30, avenue de l'Opéra.

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny
Dostawa
J. Król. Mości Królowej Anglii i wielu Dworów
1 med. zł. — 3 med. srebr.

RÉPARATEUR AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra - Chemika
PARYŻ, 11, rue Trévise, 11, PARYŻ
I u ED. PINAUD

Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go. ich kolor naturalny.

UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW
SPEDZA LUPIEZ
We wszystkich skład. perfum i fryzjerów

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE

A. STEPOWSKI
Photographe
14, RUE DU TEMPLE, 14
PARIS

OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW
Na drugim piętrze.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France.

Naprawa **JUNG** Naprawa
Zegarków **Zegarmistrz** Klejnotów
SKŁAD
ZEGARKÓW I WYROBÓW JUBILERSKICH
Ulica Rivoli, 180
Naprzeciw Pałacu Tuillerów
W PARYŻU

JADĄCYM DO PARYŻA

Poleca się Hotel i Restauracya
33 & 35, rue Caumartin, 33 & 35
w pobliżu wielkiej Opéry
150 z konforem meblowanych pokoi
(Ceny umiarkowane)

Zamieszkały w tym Hotelu od wielu lat Fr. BARANOWSKI (rodem z Wołynia), Rodakom przybywającym z kraju za umiarkowane wynagrodzenie, przewodniczy przy zwiedzaniu PARYŻA i jego Okolic i pośredniczy we wszystkich interesach handlowych, ułatwia wynajęcie mieszkania i stołu stosownie do życzeń, wypełnia zlecenia sumiennie i dyskretnie.
Dostarcza bliższych objaśnień na listy frankowane



SZYBKIE



Bezzawodne wyleczenie

pochodzących z nadużyć płciowych w jakimkolwiek wieku, mianowicie, w niemocy, nieplodności, spermatorrhées, osłabieniu mięskutów, spazmów nerwowych, bicia serca, osłabienia ogólnego, polucji i melancholji i zawrotów głowy w skutek osłabienia, KROPLAMI ODRADZAJĄCEMI DRA SAMUELA TOMPSONA I PIŁGULKAMI ARSENIATU ŻEŁTA, DRA ADDISONA.

Te lekarstwa również użyteczne w niemocy, powolnym powrocie do zdrowia, szczególnie zaś, jeżeli potrzeba odrodzić organizm lub wzmocnić osoby wysiłone drugimi chorobami i wielką stratą krwi.

Te dwa lekarstwa mogą być zażywane osobno. Na każdym flakonie znajduje się prospekt wskazujący sposób używania.

Aby uniknąć fałszerstw, wymagać należy na etykietce podpisu GELIN, jedynego preparatora tych produktów.

SKŁAD GŁÓWNY : PARYŻ, GELIN, farmaceuta 1^{ej} klasy, 38, ulica Rochecouart i we wszystkich główniejszych aptekach.